

Jan Gwalbert Pawlikowski

O tak zwanej "Teogonji" Juliusza Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 29/1/4, 423-448

1932

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN GWALBERT PAWLIKOWSKI.

O TAK ZWANEJ „TEOGONJI“ JULJUSZA SŁOWACKIEGO.

Poemat Słowackiego, znany pospolicie pod nazwą „Teogonji“, dochował się tylko w kopji Szczęsnego Felińskiego, znajdującej się po części w Bibliotece Ossolineum, po części w Bibliotece Dzieduszyckich we Lwowie, gdzie oprawiony jest razem z kopją Króla Ducha. Po raz pierwszy wydany on został w r. 1889 przez J. H. Rychtera („Jul. Słow. Poezje“); wydanie to, zupełnie nieudolne, z tego tylko względu zasługuje na uwagę, że jest pierwszym i że tytuł, nadany poematowi przez wydawcę: „Teogonja“, miał niezasłużone szczęście utrwalenia się w literaturze. Później ogłoszoną została „Teogonja“ w r. 1909 w trzech wydaniach jubileuszowych pism Słowackiego; w wydaniu Gubrynowicza, A. Górskiego i Pini’ego. Z tych tylko dwa pierwsze oparte są niewątpliwie na rękopisie, trzecie, zarówno jak i późniejsze Kallenbacha (Haskler bez daty) i Kridla-Piwińskiego (r. 1930) są przedrukami, opierającymi się na Gubrynowiczu, i Górskim co zresztą niema znaczenia, gdyż w istocie w rękopisie niema już nic więcej do znalezienia. Z pomiędzy dwóch wydań źródłowych, pierwszeństwo ma wydanie Gubrynowicza, Górski bowiem (dla którego przepisywał rękopis Vrtel-Wierczyński), nie znał tej jego części, która znajduje się w Bibliotece Dzieduszyckich, a następnie, opierając się na błędnych przesłankach (o czem będzie mowa niżej), połączył on z tym poematem fragmenty innych, nie należących tu zgoła utworów, wprowadzając w ten sposób w błąd czytelnika. Poza tem lekcja obu wydań wykazuje drobne tylko różnice. Co do układu, to musiał on być zrekonstruowany, gdyż rękopis składa się z luźnych, nieliczbowanych kartek. Feliński zostawił jednak notatkę, na której oznaczył porządek stronic; za tą wskazówką poszedł Gubrynowicz. Czy Górski znał tę notatkę, niewiadomo, układ jego jednak jest identyczny z tą różnicą, że po słowach: „Na odludnej pustyni“ w wierszu 588¹, pozostawia on (słusznie)

¹ Tak tu jak i wszędzie w dalszym ciągu cytuję liczbowania wierszy wedle wydania Gubrynowicza (Dzieła J. Sł. t. III, str. 351 i n. i 493—500).

ustęp przez Gubrynowicza opuszczony jako przekreślony w rękopisie. Ustęp ten („A ta boskim krokiem“ aż do: „jak lwy potężne i głodne“) znajduje się u Gubrynowicza w warjantach na str. 497. Na tym ustępie tekst Górskiego się kończy. Górski wprowadza poza tem własny podział na „Wstęp“ (Gubr. w. 1 — 74) i cztery „Rozdziały“, podczas gdy w rękopisie jest tylko po w. 74 tytuł: „Rozdział I“, a po w. 204: „Rozdział II“. —

Literatura o „Teogonji“ jest uboga; najważniejszym jest w niej studjum Zenona Przesmyckiego, ogłoszone w Chimerze t. X w r. 1908, p. t. „Sophos-Dziewica-Atessa-Helois...“ To co tu Przesmycki napisał, stało się dziedzictwem prawie powszechnem. A jednak — z wyjątkiem jednego, że w osobach poematu Sophos i Szczęsny, należy szukać Zofji i Szczęsnego Węgierskich — wszystkie jego zasadnicze twierdzenia są błędne i wymagają rewizji. To jest jeden obowiązek, którego dopełnienia domaga się to dzieło Słowackiego.

Drugi leży w tem, że kopja Felińskiego roi się najwidoczniej od błędów, dochodzących niekiedy do krzyczących o pomstę do nieba absurdów. Jest wprost zagadką, skąd się takie błędy wziąć mogły, gdy inne kopje Felińskiego są naogół bardzo wierne. Przychodzi na myśl, czy przypadkiem Feliński nie kopjował z jakiegoś odpisu zamiast z oryginału. Można by postawić taką hipotezę, że oryginał był w rękach Zofji Węgierskiej i że ona na prośbę Felińskiego, który zbierał i przepisywał rękopisy pozostałe po Słowackim, przysłała mu dokonany przez siebie odpis¹. Gdyby tak było, byłaby to bardzo zabawna ilustracja do hiszpańskiego przysłowia: „Pan Bóg daje migdały temu, kto niema zębów“... Ale nie wolno zapuszczać się w takie niczem nieudokumentowane hipotezy... Wszystkie popełnione przez kopistę straszliwości, wydawcy bez wyjątku reprodukowali bez najmniejszego zastrzeżenia i uwagi. A jednak taka filologiczna sumiennosc jest tu nie cnotą lecz grzechem. Grzechem oczywiście o ile postępowanie takie jest świadome, a nie polega na mniemaniu, że wszystkie te niedorzeczności mają ukryty głębszy sens „mistyczny“!... Bądź co bądź trzeba raz z tem skończyć — trzeba wykazać błędy i spróbować je poprawić; filologiczna sumiennosc musi się zadowolić tem, że uświadomi się w każdym wypadku czytelnika o brzmieniu rękopisu i o względach przemawiających za proponowaną rekonstrukcją².

¹ Za tem, że Fel. nie przepisywał z oryginału, przemawiałaby i ta okolicznosc, że dochowały się oryginały wszystkich kopij Fel., tu zaś oryginału brakuje. Ale różne wtrety świadczą, że przepisywanie nie miało miejsca z czystopisu ale z brulionu, co przemawiałoby przeciw hipotezie.

² Główne wyniki niniejszej rozprawy przedstawiłem na posiedzeniu Wydziału Filolog. Lwowskiego Tow. Naukowego 14 III 1932.

I.

Utwór o którym tu mowa, a który — antycypując późniejsze uzasadnienie — nazywać odtąd będę wierszem „Do Sophos“, jest co do treści swojej wierszowaną wersją „Trzeciej Rozmowy z Helionem i Helois“¹. Ta Rozmowa kontynuuje — przerwany przez Rozmowy I i II — wykład historycznej (ewolucjonistycznej) części nauki genezyjskiej, doprowadzony w „Genezis z Ducha“ do momentu stworzenia człowieka. Treścią Trzeciej Rozmowy jest dalsza ewolucja ducha, odbywająca się w dziejach ludzkości. Dla przedstawienia tych dziejów używa poeta — jak powiada — skrótu algebraicznego, przeprowadzając przez nie w metempsychicznym szeregu żywotów duchy dwojga uczniów, Heliona i Helois, tudzież ducha własnego; duchy te będą świadkami i reprezentantami poszczególnych epok rozwojowych ludzkości². W wierszu „Do Sophos“ powtarza się ten sam wykład, z tą różnicą, że osoby Heliona i Helois zastępują Szczęsny i Sophos. Są to tym razem osoby konkretne: Szczęsny i Zofja Węgierscy; poeta zwraca się do nich, ofiarując im ten wiersz jako podarunek ślubny:

Pozwólcie, że w dzień ślubny — ja wam brat przyniosę
Piękną lampę — w promienie całą złotowłose
Rozrzucając swoich rozpromienień złoto,
I tą was ducha mego niezręczną robotą
Pozdrowię...³

I znowu gdzieindziej:

Pozwólcie więc, że stułą was drugą opaszę,
Nad tę, którą was ręka związała kapłańska:
Prawdy (?) wieńcem was zwiążę... a już lampa Pańska
Prawdy — nie zgaśnie więcej pod waszą kotarą⁴.

Z Węgierskimi zawarł Słow. znajomość w r. 1844 w kąpielach morskich Pornic, jak o tem pisze do pani Bobrowej w liście z 18 lipca. Nie byli oni jeszcze wtedy małżeństwem; ona, opuściwszy męża Mieleckiego, wyjechała z Węgierskim zagranicę. Charakter ich, bajroniczno-romantyczny, opisuje Sł.

¹ Nazwę „Trzecia Rozmowa z H. i H.“ uzasadniłem w rozprawach moich drukowanych w Pam. lit.: „O układzie dyalogów genezyjskich Słowackiego“ (1921) i „Chronologia pism genezyjskich i rozwój genezyjskich pomysłów J. Sł.“ (1927); w wyd. Gubrynowicza (tom X) Trzecia Rozmowa nosi tytuł „Wykład Nauki II“.

² Taki sam pomysł odnajdujemy w późniejszym ujęciu systemu nauki genezyjskiej, w „Liście do Rembowskiiego“ (rozd.: „Teraźniejszość z przeszłości“, (Gubr. X, str. 249).

³ Gubr. tom I, str. 265. — Gubrynowicz kilka warjantów „Teogonji“ (podanej w tomie III) pomieścił między „wierszami różnemi“ w tomie I, nierozpoznawszy ich właściwej przynależności: str. 260, 261, 263, 264, 265. — Zwrócił na to uwagę już Kleiner w r. 1909, w książce zbiorowej „Cieniom Jul. Słow.“.

⁴ Gubr. I, str. 261 w przedostatnim wierszu zam. „Prawdy“, podaje, oczywiście błędnie: Przed, — ale i lekcja „Prawdy“ nie jest całkiem pewna.

wybornie na początku wiersza „Do Sophos“ (w. 1—60); do ich miłości odnosi się też zapewne ustęp o miłości w Rozmowie I; tutaj uczy poeta, że miłości ziemskiej nie trzeba nigdy oddawać całej duszy¹.

Znajomość z Węgierskimi dała niewątpliwie pobudkę do ujęcia dalszego wykładu nauki genezyjskiej (którego początkiem jest Genезis z Ducha) w formę dyalogu, na wzór dyalogów Platońskich. Pomysł literacki wyprzedzony był przez fakt życiowy. W wierszu „Do Sophos“ wspomina wyraźnie poeta o rozmowach toczonych w Pornic² na genezyjskie tematy:

Zaprawdę nieraz wasze rozwidniałem lice
Rozwidniwszy wam którą globu tajemnicę,
Stwórz świata — albo rajski dzień — albo ów wieczny
Cel świata — dzień ostatni globowy, słoneczny — i t. d.

Jest tu jeszcze charakterystycznym określenie celu, w jakim wykladał swą naukę dwojgu kochankom: ...„ażeby światłem ducha — zabić ogień w duchu“. Z tem też zapewne jest w związku owo ostrzeżenie przed oddaniem całej duszy ziemskiej miłości, które znajdujemy w Pierwszej Rozmowie. Ze wtedy już te rozmowy kojarzyły się w umyśle poety z rozmowami platońskimi, zdaje się wskazywać wyrażenie, że wiódł on uczniów swoich „w kraj Sokratesowy“. — W ten tedy sposób Szczęsny i Zofja byli naprawdę prototypami Heljona i Helois Rozmów.

Z tego jednak wcale nie wynika, aby należało ich z nimi identyfikować. Pobudka życiowa dała tylko podnieętą koncepcji idealnej. Wogóle traktowanie pomysłów poetyckich jako prostej, usymbolizowanej tylko nieco, kroniki przeżyć twórcy, metoda która od dłuższego już czasu grasuje w naszej literaturze krytycznej, jest z gruntu błędną. W danym wypadku można wskazać jeszcze na fakt, że Helion w Rozmowach opowiada dzieciństwo swoje, które jest dzieciństwem Słowackiego, a w liście do Rembowskiemu Helionem znowu zostaje Rembowski. Konkretyzowanie ma charakter wtórny — dokonywane jest dla przykładu, dla zbliżenia koncepcyj ogólnych do poziomu blizkiego nam życia. Tak samo nie ma powodu przypuszczać, aby Helois miała być — i to stale — odbiciem Zofji Węgierskiej. Kleiner zauważył, że przy ostatnim wcieleniu Helois powiedziano: „Zamek Trocki do ciebie należy“, a zatem to wcielenie następuje na Litwie, z którą Węgierska niema nic wspólnego, i że wskazywałoby to raczej na Ludkę Śniadecką. W „Liście do Rembowskiemu“, w którym Rembowski jest z Helionem utożsamiony, Helois jest jego towarzyszką; niema w tem chyba żadnego echa faktów konkretnych! Zresztą wyraźnie tu powiedziano, że jest ona fikcją, skrótem algebraicznym, a zatem reprezentantką

¹ O Rozmowie I zob. moje wyżej cytowane rozprawy. Dotyczący tekst znajduje się w czasopiśmie *Lamus*, r. III (1911/12), str. 229—231.

² Scenerja Rozmów z H. i H. jest Pornic; wyraźna o tem wzmianka jest w Rozm. I.

pewnego typu: „pierwsze skrócenie jako algebraiści uczynimy, nadając tej nieznaney siostrze naszej imię Helois...“. Imię to wskazywać ma na historyczną Abelardową Heloizę, tę która, „jak druga Ewa, jednego z najpotężniejszych, a umyślnie tu przysłanych mistrzów słowa oczarowała, i od celów myśli odwróciwszy, sił rozjaśniających wiedzę ludzką pozbawiła“. Jest to więc typ kobiecości, w rozumieniu kobiety-Ewy, od której począł się upadek, „grzech rajski“, dający początek całej genezyjskiej tragedji rozgrywającej się w historii ludzkości. Ciekawem jest przytem, że mimo takiego typologicznego znaczenia nadanego Helois, konkretyzuje ją jednak poeta do pewnego stopnia, mówiąc: „niech to imię — jako szata piękności, już nie ognistą, ale przetrwioną cierpieniem świecąca duszę jednej z siostr naszych okrywa“. Konkretyzacja ta nie zdaje się jednak wskazywać na Zofję Węgierską, raczej na Śniadecką lub Bobrową; zresztą ta konkretyzacja nie jest bynajmniej zupełną, jest tylko jakby przykładem wypadku ogólnego, typu kobiety-Ewy. Że kobiecość wyrażoną została właśnie w tym typie, stanowi to niejako dopełnienie obrazu roli kobiety w dziejach, która to rola w Rozmowach z H. i H. polega głównie na rewe-latorstwie wiar na szczeblach niższych ewolucji ducha (w Indjach, w Egipcie). bliższych jeszcze chaosu genezyjskiego. Dlatego to w tych wiarach widnieje strach przed metempsychicznym powrotem w „piekło genezyjskie“, w formy zwierzęce, stąd też pochodzi kult zwierząt. Duch kobiecy jest bliższy naturze pierwotnej, co usymbolizował poeta w postaci Sfinksa, który ma być symbolem kobiecości. Tak było w Rozmowach; nie spotykamy tu jeszcze pierwiastka ewianego. W sensie ewianego typu wytłumaczył poeta imię Helois dopiero w „Liście do Rembowskiego“, gdyż dopiero w tem późnem stadium nauki genezyjskiej występuje nauka o grzechu pierworodnym i w związku z tem pochwała cnoty czystości¹. Teraz dopiero skojarzyło się w umyśle poety imię Helois z Abelardową Heloizą, z typem ewianym. Dawniej, przy powstawaniu Rozmów, imię to pomyślane było tylko jako odpowiednik do imienia Heliona, czyli ducha słonecznego; dlatego też w Samuelu Zborowskim imię Helois przekształca się na „Helianę“.

Jakkolwiek treść Trzeciej Rozmowy i wiersza „Do Sophos“ jest zasadniczo ta sama, a w wielu wypadkach można mówić wprost o przekładzie prozy na wiersz, to jednak zachodzą między temi utworami, zarówno w układzie jak treści, ważne różnice. Przedewszystkiem wiersz „Do Sophos“ nie jest dialogiem; osoba występująca w Rozmowie jako „Mistrz“ lub „Tłumacz Słowa“, zastąpiona jest tutaj przez „Ja“ poety. Przybywa część wstępna (w. 1—74), zawierająca charakterystykę Szczęsnego

¹ List do Remb., rozdz.: „Prawa dla wiedzy z grzechu pierworodnego wyciągnięte“.

i Sophos i apostrofę do nich. — Ważne różnice treściowe zachodzą w epizodzie rajskim (rozdział I wiersza „Do Sophos”) ¹; wynikają one ze zmiany poglądów Słowackiego, która znalazła wyraz w drugiej (nieskończonej i niewykończonej) redakcji Rozmów ² i w „Liście do Rembowskiego“.

W rozprawie mojej p. t. „Chronologia pism genezyjskich i rozwój genezyjskich pomysłów Słowackiego“ (Pam. Lit. 1927), wykazałem, że wszystkie dotychczasowe przedstawienia nauki genezyjskiej ³ zawierają ten błąd zasadniczy, iż na jednej płaszczyźnie kładą wszystkie genezyjskie utwory Słowackiego i z nich łącznie treść genezyjskiej nauki konstruują. Tymczasem nauka genezyjska dzieli się na dwie zasadnicze fazy, bardzo od siebie odmienne już co do samego typu mistyki, a różniące się znacznie także i w treści. Te dwie fazy muszą być oddzielnie traktowane. Cechy właściwe każdej z nich dają razem wskazówkę co do chronologii danego utworu. Na tej podstawie z całą stanowczością można orzec, że wiersz „Do Sophos“ jest utworem późnym, przynależnym do fazy drugiej, wbrew temu co sądził Przesmycki, że może on nawet wyprzedza Rozmowy z Helionem i Helois ⁴. A więc przedewszystkiem dopiero

¹ Być może, że podział na rozdziały stoi właśnie z tem w związku; rozdział I bowiem wychodzi poza ramy Rozmowy III, rozdział II do niej powraca i odtąd niema już dalszego podziału na rozdziały, jakkolwiek logicznie podział taki narzuca się sam przez się: życie w rajku po upadku, wcielenie Helois w Indjach, wcielenie w Egipcie.

² Redakcja ta, którą Gubrynowicz uważa za pierwszą redakcję „Listu do Rembowskiego“, mieści się w jego wydaniu na str. 529—554 tomu Z.

³ Niewyłączając moich własnych w mej „Mistyce Słowackiego“ (1909) i we wstępnym komentarzu do mego wydania Króla Ducha (1925).

⁴ Kleiner („Jul. Słow. IV, część 2, str. 159 i n.), przypisał utworowi temu również późne powstanie, raczej jednak na domysł, gdyż argumenty przezeń przytoczone są zupełnie niewystarczające. Jest to tem dziwniejsze, że Kl. powołuje się wyraźnie na to, że opis rajku zawarty w poemacie zbliża się bardziej do opisu w „Liście do Remb.“, jak do opisu Rozmów; a jednak zamiast różnic i podobieństw zasadniczych, podnosi zupełnie drugorzędne. Nie można przecież uważać za argument tego, że gdy w „Liście do Remb.“ powiedziano: „stań ze mną na świecącej ziemi Edenu“, to w poemacie czytamy: „ciebie postawię... na tej cudownej Edenu murawie“. — W poemacie powiedziano, że po stworzeniu człowieka Bóg o jeden stopień uniżył przed nim zwierzęta. Kl. odnajduje taką samą myśl w „Liście do Remb.“ i twierdzi, że tutaj występuje ona dopiero po raz pierwszy. Tymczasem tak nie jest; myśl ta, aczkolwiek niewypowiedziana bezpośrednio, mieści się już w pierwszej redakcji „Gen. z D.“, w tem mianowicie, że twory wszystkie w oczekiwaniu chwili powstania człowieka, przepęłnione duchem, wzbily się nad własną naturę, z czego wynika, że po przyjsciu człowieka do właściwej sobie natury powróciły. Ta sama myśl powtarza się też w Drugiej Rozmowie: przed cudem Niepokalanego Poczęcia Marji Panny duch ziemi całej podnosi się w utęsknionej modlitwie i tem podniesieniem Nazaretance świętej dopomaga; gdy się zaś spełniło, duch ziemi uspakaja się i opada. Nic innego i List do Remb. nie zawiera, rzecz tylko szerzej rozprowadza. Natomiast w poemacie — zaznaczył to trzeba — ta piękna myśl została zaciemniona i zepsuta; powiedziano tu tylko: „Z poszanowania, które wasza forma święta — niosła, o stopień wam się zniżyły zwierzęta“. — Te zatem argumenty niczego nie dowodzą. A jeszcze mniej argument trzeci: wiersz p. t. „Córka Cerery“ ma się odno-

do drugiej fazy należy przyjęcie grzechu pierworodnego w rozumieniu biblijnym. W utworach fazy pierwszej jest o grzechu pierworodnym w Rozmowie I¹ przygodna wzmianka, jednakże znaczenie biblijne tego grzechu jest zupełnie zmienione; powiedziano, że istotą jego jest zastój w genezyjskiej pracy postępowej, a być może, że popełniony on został w naturze jeszcze przed człowiekiem; kto wie, czy samo już zażądanie kształtu przez duchy nie stanowi grzechu pierworodnego. W zgodzie z tem Rozmowa III, przy opowiadaniu żywota Heliona i Helois w raju, o grzechu pierworodnym nie mówi. W głównym dziele drugiej fazy nauki, w Liście do Rembowskiego, grzech pierworodny (pod nazwą „grzechu rajskiego“) jest punktem wyjścia dla wszystkich zjawisk świata ludzkiego. Wiersz „Do Sophos“ opowiada o upadku pierwszych ludzi w rozdziale I. Dominantą wykładu nauki w fazie pierwszej jest myśl ewolucyjna: pierwsi ludzie, wyszli z łona natury zwierzęcej, stali na szczeblu znacznie niższym od człowieka dzisiejszego. Czy ich są „jak oczy owadów“, — „nie są oni jeszcze chrystusowi“. Zgoła przeciwnie w fazie drugiej. Tu pierwsi ludzie mają już naturę doskonałą, uczynieni są na podobieństwo Boże, są niemal z Chrystusem zrównani. Mają nieśmiertelność, naturę androgyniczną, twórczość w jedności, niepotrzebują pokarmu. Dary te tracą przez zespolenie się z duchem niższym w przyjęciu pokarmu, i tak jest wyłożone spożycie zakazanego owocu. W wierszu „Do Sophos“ przybywa do tego wykładu jeszcze jeden szczegół: pierwotna białość ciała, stan jego świetlny, zamieniony zostaje przez grzech rajski w czarność, którą dopiero praca genezyjska napowrót kiedyś wybieli (w. 111). Wyraża się w tem pogląd na rozmaitość rangi ras ludzkich: rasa czarna stoi na szczeblu najniższym w randze, a zarazem i w porządku ewolucji. — Wreszcie do zasadniczych cech drugiej fazy nauki genezyjskiej, należy jej chrystologia. Chrystus wstępuje tu w rolę demiurga, Boga Ojca Starego Testamentu; wszystko co Stary Testament mówi o Bogu Ojcu, odnosi się do Chrystusa, on jest bowiem Słowem, więc Bogiem objawionym, źródłowym, podczas gdy Ojciec, praprzyczyna, jest Bogiem pozabytowym.

sić (jak zauważył T. Sinko) do Zofji Węgierskiej, a że powstał w listopadzie 1847 roku, przeto i wiersz „Do Sophos“ do tego czasu odnieść trzeba... Ta konsekwencja dla mnie jest niezrozumiała.

Za późnem powstaniem oświadczają się również Rychter i Tretiak, trafiając przypadkiem w sedno na podstawie zupełnie błędnych przesłanek. T. Grabowski podaje (bez uzasadnienia) rok 1846. — Za wczesnem powstaniem oświadczają się w ślad Przesmyckiego Witkowski (Eleuzis V, 1909).

¹ Lamus III, str. 234; zob. też bardzo interesujący rzut pierwszy w przypisku nr. 59 tamże. W drugiej fazie nauki genezyjskiej grzech pierworodny nie tylko wystąpił jako grzech popełniony przez pierwszych ludzi w raju („grzech rajski“) w myśl tradycji biblijnej, ale podwoił się, bo jako „grzech globowy“ (grzech duchów globowych) popełniony został w naturze pierwotnej, w samym zarodzie stworzenia. Tak w drugiej redakcji Rozm. I (Gubr. X, str. 529—554) i w „Liście do Rembowskiego“ (rozdz. „Grzech globowy“).

„Boga Ojca nikt nie widział“, tę prawdę, jako „najstraszniejszą ze wszystkich tajemnic“, objawia List do Rembowskiemu. Stąd wszystkie zjawiska teofanji, o których mówi Biblia, odnoszą się do Chrystusa; tak też jest w wierszu „Do Sophos“ (w. 120 i n.; w „Liście do Remb.“ por. rozdz. „Rajski dzień“).

Także dopiero w „Liście do Rembowskiemu“ występuje rola stworzycielna i odkupicielna słońca i księżyca, której ślad znajdujemy w w. 38 poematu „Do Sophos“. Jest on zatem zapewne późniejszy od Listu, to znaczy, że czas jego powstania przypadłby najwcześniej na rok 1847. Jeśli jednakże jest on darem ślubnym dla Węgierskich, to powstałby w drugiej połowie roku 1848, gdyż wprawdzie nie wiemy kiedy — i czy wogóle — ślub ten się odbył, wiemy jednakże że jeszcze w czerwcu tego roku Zofja Węgierska mieszkała we Wrocławiu jako Mielęcka i że pod tem nazwiskiem matka poety na jej ręce listy do syna posyłała.

Również z listu Słow. do „Brata Sophosa“, którego adresu wprawdzie nie posiadamy, ale który nosi datę 8 września 1848, zdaje się niewątpliwie wynikać, że adresatka przebywała jeszcze samotnie, zatem jako Mielęcka we Wrocławiu, w przeciwnym bowiem razie znalazłby się w liście niewątpliwie jakiś zwrot do Szczęsnego Węgierskiego. — Wynika stąd w każdym razie, że wiersz „Do Sophos“ jest jednym z najpóźniejszych, jeśli wogóle nie najpóźniejszym utworem Słowackiego.

Wiersz „Do Sophos“ ma za treść pewną część nauki genezyjskiej, w szczególności tego jej — najważniejszego — działu, którego przedmiotem jest ewolucja ducha. W pismach prozaicznych, zawierających wykład nauki, ten dział mieści się w „Genezis z Ducha“, opisującej dzieje ducha w przyrodzie aż do momentu stworzenia człowieka, a potem — po przerwie poświęconej rozważaniom dogmatycznym w Pierwszej i Drugiej Rozmowie — przechodzi do Rozmowy Trzeciej, przedstawiającej dalsze dzieje ducha w historii ludzkości¹. Właśnie częścią Trze-

¹ Przypomnę, że nauka genezyjska rozpada się na dwa zasadnicze działy: na dział historyczny, „genezyjski“ w ściślejszem znaczeniu, i dogmatyczny. Dział pierwszy, mówiący o dziejach rozwoju ducha w przyrodzie i ludzkości, jest dla nauki genezyjskiej charakterystyczny i stanowi jej zasadnicze jądro. Mieści on się w Genezis z Ducha i Trzeciej Rozmowie; zarówno pierwsza jak druga (ta ostatnia pod zmienionym tytułem „Terazniejszość z przeszłości“ i „Historja aż do nas“), pozostają zasadniczo niezmiennione w obydwóch fazach nauki genezyjskiej; zmianie uległ tutaj tylko sam początek genezyjskiej historii (t. zw. „prace przedgenezyjskie“), o którym w pierwszej redakcji Genezis wogóle całkiem głucho, a który pojawia się po raz pierwszy, niby dopełnienie Genezis, na początku Pierwszej Rozmowy; potem ta część nauki ulega zmianom, znajdującym wyraz kolejno w drugiej redakcji Pierwszej Rozmowy i w Liście do Rembowskiemu, a te zmiany odbijają się na późniejszych redakcjach (2—4) Genezis z Ducha. — Część dogmatyczna nauki mieści się w pierwszej fazie w Pierwszej i Drugiej Rozmowie, w drugiej fazie w redakcji drugiej Pierwszej Rozmowy i w Liście do Rembowskiemu aż do rozdziału „Terazniejszość z przeszłości“, przyczem

ciej Rozmowy w wierszowanej parafrazie jest wiersz „Do Sophos“. Otóż narzuca się sama przez się hipoteza, że utwór ten jest tylko złomkiem poematu, który miałby objąć całokształt dziejów ducha, ową „genezis“, stanowiącą jądro genezyjskiej nauki. Toć nauka ta zawiera pierwszorzędne poetyckie piękności, domagające się niejako świetniejszej szaty od tej, jaką im dał tekst prozaiczny „Genezis z Ducha“ i Trzeciej Rozmowy. A przytem forma wierszowa była przecież właściwą formą wypowiedania się dla Słowackiego...

Z takiej to hipotezy wyniknął nadany poematowi przez pierwszego wydawcę tytuł: „Teogonja“; tytuł przejął i pochwalił, a hipotezę rozwinął Przesmycki w przytoczonej rozprawie. Odtąd hipoteza ta płacze się po literaturze, odbiła się też w wydaniu Górskiego, który pewne złomki treści genezyjskiej z tym utworem połączył, a usuwając wprawdzie tytuł „Teogonja“, zastąpił go odnośnie do tej hipotezy prawie równoznacznym: „Prace i dnie“. Za takim sposobem wydania przemawia również S. J. Witkowski, przystosowując nadto sam układ tekstu do owej podstawowej hipotezy¹.

Że hipoteza ta ma *a priori* za sobą wiele prawdopodobieństwa, nie da się zaprzeczyć. Przyjrzyjmy się jej jednak w świetle faktów.

Stosunek nauki genezyjskiej do formy wierszowej jest rozmaitego rodzaju. W samym już tekście Rozmów znajdują się parokrotnie, niby marginesowe zapiski, wierszowane fragmenty, jak o ślimaczku, który pierwszy ofiarował się na śmierć w naturze organicznej, lub kilkuwierszowe ustępy przy epizodzie egipskim w Rozm. III, lub opis sceneryj w pierwszej redakcji Drugiej Rozmowy. Pewien ustęp nauki zajmuje wiersz „Na drzewie zawisł wąż“².

Dalej znajduje nauka genezyjska, względnie jej poszczególne składniki, odbicie w niektórych większych utworach, jak w „Królu Duchu“, zwłaszcza w Rapsodzie IV; w snach anhelicznych objawiają się tu Mieczysławowi prawdy genezyjskie, w formie jednak przeczuć tylko ułamkowych i zamglonych, lub z większą plastyką jawi mu się w nocy przed postrzyżynami wizja raju w chwili stworzenia człowieka (Kr. D. Rp. IV, p. 1 i kilka Odmian. zwłaszcza Odm. 131). Najważniejszym jednak z utworów, w których odzwierciedla się nauka genezyjska, jest dramat „Samuel Zborowski“. Moznaby sądzić, że utwór ten miał na celu propagandę nauki genezyjskiej, przez ujęcie jej

ulega ona zupełnej zmianie pod względem formy i treści. (Zob. cyt. wyżej moją rozprawę „Chronologia pism genezyjskich“...).

¹ Za taką hipotezą nie oświadcza się wprawdzie Kleiner, jednakowoż tytuł „Poemat filozoficzny“ pod jakim traktuje łącznie wiersz „Do Sophos“ i różne wierszowane fragmenty genezyjskie, wprowadza w błąd i przyczynia się do utrwalenia legendy.

² Gubr. I, str. 197.

w formę dramatyczną. Powtarzają się tu wszystkie zasadnicze jej części: „Genezis z Ducha“ w rozmowie Amfitryty z Lucyferem, epizod egipski Trzeciej Rozmowy w anamnetycznych przeczu ciach Dziewicy i Eoliona; rzecz o działaniu świata duchów na świat ludzki, która jest głównym przedmiotem Pierwszej Rozmowy odbija się w scenie opętania księcia przez ducha Zamoj skiego, cele finalne i posłannictwo Polski są treścią sceny sądu w niebie. Dramat nie jest wykończony, ale zdaje się, że nawet Rozmowa druga o „głosach świata terazniejszego“ miała tu znaleźć echo w przekomarzaniach się Logika i Teologa z Lu cyferem. Byćby mogło, że przelotnie przechodziła także przez głowę Słowackiemu myśl przedstawienia nauki genezyjskiej — oczywiście w jakimś skrócie — w ramach „Króla Ducha“. Wska zywać się daje na to zwłaszcza fragment (Odm. 235) zaczyna jący się od słów: „A teraz dalszą powieść ducha mego — Po wiem, by zdjętą była tajemnica“, — poczem następuje skrócony opis prac przedgenezyjskich; słowa: „dalsza powieść“ oznacza łyby tu powieść dziejów odleglejszych, dawniejszych, „Króla Ducha“.

Ale teraz zwróćmy się do kwestji zasadniczej: czy miał Słowacki zamiar w osobnym utworze, w rodzaju genezyjskiej epopei, odtworzyć genezyjską naukę?

W pismach znajduje się cały szereg fragmentów genezyj skiej treści, które podzielone na grupy wedle treści i formy, wyliczam tutaj, podając miejsce w którym znajdują się w wy daniu lwowskim Gubrynowicza i Hahna (skrót: G.), lub jeśli ich tam niema, inne źródło.

A. Początek Genezis — prace przedgenezyjskie.

- a) 11-zgłoskowiec o rymach przemiennych:
1. A wtenczas ja ducha... G. IV, str. 472, wierszy 6.
- b) 11-zgłosk. o rymach przysobnych:
2. Panie my Twoi... G. IV, str. 317, w. 6.
- c) 11-zgłosk. o porządku rymów nieustalonym:
3. Tu gdzie pod memi nogami... Lamus III, str. 216, w. 22.
- d) 11-zgłosk. stroficzny, strofy 6-wierszowe o trzykrotnym przemiennym rymie:
4. A to są rzeczy..., G. IV, str. 584, w. 18.
- e) 11-zgłosk. stroficzny, sekstyna normalna:
5. Pozwólże Panie..., G. III, str. 496, w. 11.
- f) 11-zgłosk. stroficzny, sekstyna typu *abbacc*:
6. Wtenczas mię nieśli Bosey aniołowie..., rękop. Bibl. Ossol., na któ rym francuski przekład fragmentu Króla Ducha, w. 10.
7. Bolesną moją drogę..., Lamus III, str. 217—218, w. 19.
8. Bom ja przed wieki był..., G. IV, str. 310, w. 15.
- g) 11-zgłosk. stroficzny, strofa 8-wierszowa o porządku rymów *abbaacca*:
9. A na początku był Pan..., G. III, str. 495, w. 45.
- h) 11-zgłosk., oktawa:
10. Strażony wtenczas..., Lamus III, str. 217, w. 16.
11. A teraz dalszą powieść..., G. IV, str. 470—471, w mem wydaniu Króla Ducha Odm. 235, w. 27.
12. W jasnościach Pańskich..., G. IV, str. 546—547, w mem wyd. Kr. Ducha Odm. 236.

13. Bośmy o bracia..., G. IV, str. 563—565, w. 38, być może że to są dwa fragmenty oddzielne.
14. Zlamtańd nas na dół..., Ruch Literacki r. 1926, Nr. 9, w. 11; być może że jest to warjant fragm. 13-go.

i) 13-zgłoskowiec:

15. Na skałach Oceanu..., G. III, str. 363, w. 4.

j) 10-zgłoskowiec:

16. Kazałeś przenieść mię Panie Boże..., Lamus III, str. 216, w. 20.

k) wiersz nieregularny:

17. Postawiłeś mię Boże...; rękopis w Bibl. Czapskich w Krakowie, w. 6; wiersz zupełnie nieregularny, o różnej ilości zgłosek, niekiedy rymy wewnętrzne.
18. Prorok powstanie Boży..., G. IV, str. 585, w. 11; być może że są to dwa fragmenty, wiersz nieregularny o różnej ilości zgłosek i wątem urytmieniu, zbliżony do toku prozy.

B. Prace genezyjskie (biogeneza).

19. I to dziś ty masz...; w rękopisie Rozmów; G. X, str. 513, w. 14; 11-zgłoskowiec o rymach przemiennych. Treść: ofiara ślimaczka, powstanie śmierci w życiu organicznem.
20. Oto już widzę karbunkuł widzenia..., Pamiętnik Literacki r. 1909, w. 93; 11-zgłoskowiec o rymach przemiennych. Treść: królestwo zoofitów, początek epoki węglowej.

C. Fragmenty treści dogmatycznej.

21. O najstraszniejszą ze wszystkich tajemnic..., G. I, str. 259 i 358; dwa fragmenty (dwie redakcje), w. 6 i w. 10, 14-zgłoskowiec, rymy wewnętrzne. Treść: pajęczyna jako figura pozabytowości Boga, podobnie jak w red. 2-giej Rozmów i w Liście do Remb.
22. Oto kolumna ducha..., G. I, str. 252, w. 18, 14-zgłoskowiec o rymach wewnętrznych, jak fragm. 21, wraz z którym stoi na jednej karcie rk. Króla Ducha. Treść: postać ludzka jest odbiciem kolumny trójce tworzących w pracy przedgenezyjskiej; ten temat w dopełnieniach Listu do Remb. parokrotnie.
23. O tajemnico dziwna..., G. IV, str. 356; w mem wyd. Króla Ducha Odm. 238, w. 13; oktawa. Treść: w historii płodu powtarzają się fazy filogenezy.

D. Fragmenty pokrewne Rozmowom.

24. O mistrzu, mistrzu, cóż się ze mną stało...; w tekście Rozm. III, G. X, str. 524, w. 4; złomek oktawy (?). Przewierszowany ustęp z epizodu egipskiego.
25. I dalej idąc zaszedłem w komnaty..., w tekście Rozm. III, G. X, str. 525, w. 7; oktawa. Treść: podobnie jak w fragm. 24.
26. Już byłem blizki ostatnich żywota — Dróg..., G. IV, str. 585, w. 35; 11-zgłoskowiec o wątlej średniówce, częstych enjembements, zbliżony do toku prozy. — Spotkanie poety z uczniami nad Oceanem.
27. Tłumaczył nam ostatnie ducha tajemnice..., Lamus III, str. 245—6, w. 24, 13-zgłoskowiec. W rękopisie pierwszej redakcji Rozmowy Drugiej wpisany ustęp, malujący scenę¹.
28. Spróbujmy więc — a może.., G. I, str. 131, w. 41, 13-zgłoskowiec. Rozmowa Mistrza z Helionem i Helois, referowana przez Heliona;

¹ Pierwsza redakcja Rozm. II ma formę rozmowy Tłumacza Słowa z Księdzem, Doktorem i Filozofem. Dochowała się tylko w ułamkach, dotąd w druku bezładnie porzrzucanych; ustęp tu podany znajduje się w Lamusie III, str. 245, p. t. „Dyalog z Księdzem“. Zob. obie moje wyżej cytowane rozprawy w Pam. Lit.

mistrz zapowiada, że przeprowadziwszy duchy uczniów „przez wieki i groby“, wprowadzi je teraz do Polski i będzie mówił o nieśmiertelności polskiej idei.

Z rozpatrzenia tych fragmentów wysnuwają się następujące uwagi:

1. Zupełnie wyjątkowo tylko można przyjąć związek między poszczególnymi fragmentami, — i tak możliwym jest taki związek między fragm. 11 i 10, między fragm. 14 i 13, wreszcie między fragm. 19 i 20; gdyby przyjąć ten związek, to byłby on przecież przeważnie tylko pośredni. Poza tem żaden z fragmentów — czy to ze względu na treść, czy na formę — nie przedstawia się jako kontynuacja drugiego.

2. Pomiędzy 28-ma fragmentami znajdujemy dwanaście rodzajów formy wierszowej.

3. Na dwadzieścia osiem fragmentów 18-cie należy do grupy pierwszej (A), a treścią ich jest początek genezyjskiej powieści, prace przedgenezyjskie. Także fragment 26 zdaje się być wstępem do powieści genezyjskiej.

4. Fragmenty są krótkie, przeważna ich liczba nie przekracza dwudziestu wierszy.

5. Naogół noszą one na sobie pewną cechę niedbałości. Objawia się ona w tem, że treść bywa często tak luźno związana, iż nie jesteśmy pewni, czy nie mamy do czynienia z paroma odrębnymi fragmentami; tak np. ma się rzecz we fragm. 13 i 14. Gdzieindziej znowu spostrzegamy, że pewna z początku przyjęta forma wierszowa w dalszym ciągu rozluźnia się, jak we fragm. 6, 7 (strofa 3, wiersz 5), i 9 (strofa 6).

Z tego wszystkiego wynika, że fragmenty te mają charakter prób. Poeta szuka odpowiedniej formy, próbuje różnych rodzajów wiersza, podjętą próbę w dalszym ciągu zaniebuje i rychło porzuca. Myśl jego obraca się około problemu formy, zaczyna od nowa zawsze wtem samym miejscu, a więc zawsze wraca do początków powieści; wszystkie fragmenty grupy A, mają ten sam temat. Cecha próbowania i w tem się przebija, że wiele fragmentów zaczyna się jakby od środka okresu, niektóre nawet zaczynają się od słówka: „bo“; tak fragm. 1, 8, 9, 13, 14.

Czy w tych warunkach można mówić naprawdę o dojrzałym i celowo podjętym zamiarze napisania poematu genezyjskiego? Sądzę, że wszystkie te próby dowodzą raczej, że do takiego zamierzenia nie przyszło, że się na nie poeta nie odważył, — próby bowiem nie doprowadziły go do zadowolającego rezultatu. Jedyny dłuższy fragment 20-ty, zatytułowany przez pierwszego wydawcę Gubrynowicza „Genezis w rymach“, przedstawia się jako parafraza opowieści Lucyfera z Samuela Zborowskiego. Tak samo jak tam bohaterem powieści jest opowiadający („ja“), — również niespodzianie i niczem nieusprawiedliwione ustępy o oceanidach, tłumaczą się reminiscencją z dra-

matu i w poemacie opisowo-dydaktycznym, jakim byłaby epopeja genezyjska, nie są do pomyślenia.

Jeśli więc prawdziwego zamiaru stworzenia genezyjskiej epopei nie było, przeto i wiersz „Do Sophos“ za fragment takiej epopeji uważanym być nie może. W dodatku przeczy takiej hipotezie wyraźne wypowiedzenie się samego poety. W wierszach 61 do 68 odpowiada na pytanie, rzucone przez uczniów: „dlaczego my tacy?“ pytaniem, czy ma od samego początku stworzenia dzieje ich duchów opowiedzieć — i pytaniu temu zaprzecza:

Lecz nie... Na to by trzeba niewymowne męki
Opowiadać... Więc z rajskiej wywiodej jutrzenki
Trzy święte duchy nasze... formą je odzieję,
I sprobuję, azali całe świata dzieje
Tej prawdy z rozkręconych nie dadzą łańcuchów,
Że są przez duchy nasze i dla naszych duchów.

A zatem zamierzone jest opowiadanie od „rajskiej jutrzenki“, od dnia zatem bytowania człowieka w raju, a powieść ma przeprowadzić duchy poety i jego uczniów tylko przez „świata dzieje“, w rozumieniu dziejów ludzkości. Zresztą sam początek poematu świadczy, że nie mamy do czynienia z epizodem jakiegoś większego utworu, ale z prawdziwym początkiem.

Razem z upadkiem omawianej tu hipotezy, upadają także i takie nadane poematowi tytuły jak „Teogonja“ lub „Prace i dnie“. Oba przystosowane są do utworu, któryby miał objąć całość dziejów pracy ducha. Tytuł „Teogonja“ ma na myśli cel ostateczny tej pracy, przebóstwienie. Jednakże to przebóstwienie nie oznacza wcale u Słowackiego rodzenia się Boga, tytuł rzuca więc fałszywe światło na samą myśl naczelną nauki. Poza tem przy doborze tytułu trzeba zawsze mieć na uwadze, czy mógłby on być nadany przez samego poetę; tutaj słowo „Teogonja“ niewłaściwe jest nie tylko dlatego, że mylnie interpretuje treść, ale i dlatego, że nigdzie w pismach Słowackiego z niem się nie spotykamy. Tytuł „Prace i dnie“ (tak samo jak „Teogonja“ naśladowany z Hezjoda)¹, nie zawiera wprawdzie fałszywej interpretacji nauki genezyjskiej, ale jest także niewłaściwy z podwójnego względu: raz dlatego, że odpowiadałby raczej poematowi obejmującemu całość dziejów i prac ducha (i za fragment takiego to właśnie poematu uważa Górski, jak wiemy, wiersz „Do Sophos“), po drugie dlatego, że nie jest w duchu poety. Gdy porównamy wszystkie tytuły, jakie Słowacki nadał swoim utworom, nie znajdziemy żadnego, któryby był do tego podobny. Nadając tytuł, którego poeta sam nie

¹ Witkowski, akceptując zresztą tytuł „Prace i dnie“ w braku lepszego, robi uwagę, że Hezjod pisze o pracach materialnych, termin ten, zastosowany do prac duchowych, jest przeto metaforą. Trzeba dodać, że i to także przemawia przeciw temu tytułowi.

nadał, nie można go stylizować na podstawie tego, co sobie czytelnik o danym utworze myśli¹. Jeśli nie można domyślić się jaki tytuł byłby nadał poeta, to trzeba zadowolnić się oznaczeniem utworu charakteryzującym go w sposób jak najbardziej obiektywny. Takiemu wymogowi odpowiada najlepiej tytuł „Do Sophos“, który stwierdza zawartość jego niewątpliwą i nie przesądza niczego.

Ustaliliśmy zatem trzy rzeczy dotąd wątpliwe: po pierwsze — że omawiany utwór nie jest fragmentem jakiegoś ogólnogenezyjskiego poematu, ale jest dziełem samoistnym, — po drugie — że jest jednym z najpóźniejszych dzieł Słowackiego, — po trzecie — że nie przystoją mu tytuły dotąd nadawane, a że względnie najodpowiedniejszym będzie dlań tytuł „Do Sophos“².

Przesmycki zwraca się przeciwko pogładowi, że poemat jest wierszowaną parafrazą Trzeciej Rozmowy; w opozycji właśnie przeciw temu ryzykuje nawet zdanie, że mógł on bodaj powstać przed Trzecią Rozmową. Dowody przytoczone wyżej na czas jego powstania, wykluczają oczywiście taką hipotezę stanowczo. Kto zaś zechce sprawdzić stosunek poematu do Trzeciej Rozmowy, niech czyta je równorzędnie, (poemat począwszy od drugiego rozdziału), a wątpliwości żadnej mieć nie może. Gdybyż poemat powstał był bodaj równocześnie, albo w krótki czas po Trzeciej Rozmowie, to możnaby przyjąć, że te same myśli te same obrazy i zwroty wywołały. Ale pomiędzy jednym a drugim dziełem leży około czterech lat czasu, nie może przeto ulegać wątpliwości, że poeta świadomie przy pisaniu poematu posługiwał się tekstem Trzeciej Rozmowy. Takie przełożenie z prozy na wiersz, nie jest zresztą u Słowackiego odosobnione. Przykłady znajdujemy w przypowieściach i we wierszach gnomicznych wpisanych w Raptularzu, — należy tu także wiersz „Do Ludwika Norwida w braterstwie idei świętej“, którego prozaiczny pierwowzór, czy też projekt, znajdujemy w Lamusie III, str. 254 i n. („O straszny świecie...“). — Przesmycki nie może przenieść myśli, aby dzieło natchnienia mogło powstać w ten sposób, i wyraża się o tem z pewną indygnacją.

¹ Przykładem takiej metody, wyrodzonej tu wprost w karykaturę, jest tytuł „List apostołski“, nadany jednemu z pism genezyjskich Słowackiego przez Tretiaka.

² Możliwość zarzucić, że utwór zwraca się nietylko „Do Sophos“, ale także do Szczęsnego, że przeto byłby odpowiedniejszym tytuł: „Do Szczęsnego i Sophos“. Oczywiście przeciw takiemu tytułowi nic mieć nie można, jeśli zaś przeniosłem nad niego tytuł „Do Sophos“, to raczej dla jego krótkości, przyczem usprawiedliwia on się i tem, że w głównej swej treści poemat zwraca się jednak „Do Sophos“. — Tytuł ten, proponowany przezemnie już w mej „Mistyce Słowackiego“ (1909), akceptuje też T. Grabowski. — Tytuł nadany przez Kallenbacha w wydaniu Hasklerowskim: „Rozmowy ze Szczęsnym i Sophos“, inspirowany przez pokrewieństwo poematu z Trzecią Rozmową, jest niewłaściwy, ponieważ niema tu żadnej rozmowy. — Kleiner nie aprobując tytułu „Teogonja“, innego nie proponuje.

Tkwią w tem niewątpliwie echa romantycznych poglądów na naturę natchnienia. Nie można też bez uśmiechu zauważyć, że Przesmycki zestawiając oba dzieła, jedno pisane wierszem, drugie prozą, a w treści zupełnie podobne, pierwsze tylko uważa za produkt natchnienia, nie z innego widocznie tytułu, jak z tego, że jest wierszowane...

Pomijając już jednak to wszystko, mnie osobiście zastanawia pogląd Przesmyckiego¹, przypisujący dziełu wysokie natchnienie, ogień niebieski, głębokie poruszenie wewnętrzne, przymioty niemal ekstazy. Dziwne to, jak rzecz ta sama w różnych duszach może znaleźć zupełnie różne odbicie. Dla mnie wiersz „Do Sophos“ jest pisany na chłodno utworem dydaktycznym; nie wyklucza to, jeśli weźmiemy go pod uwagę jako pewien rodzaj, właściwych mu wartości. Ale o natchnionym profetyzmie trudno tu zaiste mówić. Sam poeta powiada zresztą, że w utworze tym „średnich tylko strunczek pilnować się“ zamierza (w. 567), i w jednym tylko miejscu — kiedy mówi o ukazaniu się Boga Mojżeszowi (w. 552—570) — daje się unieść natchnieniu:

Przebaczcie oboje,
Ze takim płomieniskiem te listeczki moje
Czynię straszniemi...²

...„Listeczki“... „strunczki“... nawet nie pieśni ani struny... We wrażeniu mojem dydaktyzm utworu schodzi niemal do tonu pewnej dobrotliwej starszokowatości... Gdzie się tu Przesmycki doszukał wysokich natchnień i jak znalazł w poemacie potwierdzenie rzekomych miłosnych uczuć tego dobrotliwego nauczyciela do uczennicy Sophos, trudno mi zrozumieć.

I jeszcze ta „miłość“... Między innymi legendami jakie wprowadziła do literatury rzeczona rozprawa Przesmyckiego, jest jeszcze i ta, najzarazliwsza. Przyjęto ją już niemal powszechnie³. Nic to, że przemawiają przeciw niej dowody psychologiczne, zawarte w ówczesnych pismach i listach Słowackiego, — nic to, że trudno ją pogodzić z faktami. Spotkał Słowacki Węgierskich w r. 1844 w Pornic, zakochanych aż do zapamiętania się; wszakże dopiero co uciekła ona z kochankiem od męża. Znajomość z tymi zakochanymi trwała nie więcej jak dwa do trzech tygodni; w istocie czas i okoliczności do zakochania się poety — pisaćego równocześnie tkliwe listy do p. Bobrowej — bardzo sposobne... Od tego czasu niema śladu o jakichkolwiek stosunkach Słowackiego z Węgierskimi aż po rok 1848, w którym skorzy-

¹ Pogląd ten podziela Witkowski.

² Zob. też pierwszy pomysł tego ustępu: w. 468—471. Tu powiedziano: „...i znowu w pieśni tej duch jestem cały“ — to znaczy że „całym duchem“ tylko w tem jednym miejscu pisze, potem bowiem schodzi znowu do „średnich strunczek“ dydaktycznej opowieści.

³ Przeciwną opinię wyraziłem już w mej „Mistyce Słowackiego“ (1909); sugestji tej legendy nie uległ również Kleiner.

stał z pobytu „pani Mieleckiej“ we Wrocławiu, aby ją odwiedzić i skierować pod jej adresem błakające się i gubiące wciąż listy od matki. Spotkanie z ukochaną matką, od tylu lat upragnione, nie było chyba również okolicznością sprzyjającą miłosnym gruchaniom, i to z kobietą stojącą w przededniu zawarcia ślubu z kochankiem, dla którego się wykoleiła. A już niesłychanem jest przypuszczenie Przesmyckiego, że zawołowana kobieta, idąca za trumną Słowackiego, to była właśnie Zofja Węgierska. Kto ją zawiadomił o śmierci? — że bowiem przedtem w Paryżu nie była, tego dowodzą wszystkie wiadomości, jakie mamy o ostatnich dniach Słowackiego. Jak mogła z Wrocławia, gdzie zapewne w dalszym ciągu przebywała, przybyć tak rychło na pogrzeb? Czyż nie jest daleko naturalniejszym przypuszczeniem, które istniało wśród emigracji i które powtarza Gadon¹, że tą zawołowaną kobietą była Kora Pinard, o której dawnym sentymencie do poety powszechnie wiadano... Ale jest dokument: list poety do „brata Sophosa“ z września 1848 r.² Dokument istotnie ciekawy, jako świadectwo niezwykłego skojarzenia tonu uprzejmej galanterji z tonem braterstwa w idei i mistycznego apostołstwa. O miłości niema tu wcale mowy. Patrząc na upartego pod tym kątem widzenia, możnaby wysnuć raczej wniosek o stosunku podobnym do stosunku żony Puty-fara do cnotliwego Józefa. Byłaby to równie dobra hipoteza jak hipoteza o miłości. W liście jest tylko miłość w braterstwie idei świętej; Sophos nie jest tu nawet siostrą, ale bratem, list nie jest miłosny, ale miłościwy. Miłościwym jest i w tem znaczeniu, że wykreśla z pamięci rozdźwięk, jaki powstał był widocznie przy spotkaniu między tym „bratem i siostrą w Chrystusie“ we Wrocławiu. Jako dokument jest ten list tylko dokumentem tego rozdźwięku.

II.

Przystępuję teraz do rzeczy najważniejszej, do ustalenia układu i lekcji poematu. Ustalenie układu nie przedstawia szczególnych trudności, dziwić się chyba należy, że do tego czasu rzeczy tak prostej nie zrobiono. Co innego ze sprawą lekcji. Pomijając niektóre rozumiejące się same przez się poprawki, chodzić tu będzie niejednokrotnie o rekonstrukcję, o zmiany zasadnicze tekstu. Rzecz to oczywiście bardzo drażliwa. Sumienie filologicznie wzdragać się będzie przed taką operacją. Niemniej poematy nie są pisane dla filologów, a utrwalanie na wieczność i podawanie czytelnikom oczywistych nonsensów, popelnionych przez kopistę, nie może być chyba dogmatem dla krytycznego sumienia. Nie może być także wyrazem pietyzmu dla poety. Pietyzm ten wymaga raczej nieodzownie

¹ Lubomir Gadon: *Emigracja Polska*. Tom III. Kraków 1902 r.

² Zob. u Gubr. III, str. 537 lub w tomie trzecim Listów Słowackiego.

podjęcia usiłowań przywrócenia tekstu do pierwotnego stanu; nawet gdyby wynik był tylko hypotetyczny, będzie on zapewne lepszy od zupełnych niedorzeczności w dotychczasowym tekście zawartych. Chodzi tylko o to, i do tego sumienie filologiczne ograniczyć się musi, aby czytelnik był powiadomiony, które miejsca są owocem rekonstrukcji, jak brzmiała kopja i jakimi motywami rekonstrukcja się uzasadnia. W tekście wydania zrekonstruowane miejsca powinny być odróżnione odmiennym drukiem, a brzmienie kopji i uzasadnienie rekonstrukcji podane w przypiskach.

A. Układ tekstu.

W. 155 i n. brzmia u Gubr tak:

Praw ciału położonych¹ dzielni kruszyciele,
 Globem słonecznym w święte ostateczne cele
 Rozwinąć siły ducha w te ogromne cele
 Lecący — między słońca...

trzeci z tych wierszy (w. 157: Rozwinąć siły ducha... etc.) należy wykreslić; jest to oczywiście warjant wiersza poprzedniego, niedostosowany do tekstu.

Po w. 180 brakuje oczywiście wiersza, jak to wynika wyraźnie zarówno z sensu, jak z braku rymu. Wiersz ten trzeba zrekonstruować. Przytaczam odnośny ustęp, odznaczając wstawiony przezemnie wiersz odmiennym drukiem:

Światło niechaj nam cicho tworzące zawita,
 Światło, które ziarenko pod ziemią poruszy,
 A wnet w onej trumience śpiący anioł duszy
 Budzi się... i wyciąga ręce do żywota.
 Pomóż, w tobie pochodnia świeci — twórcza — złota,
 Wszystko zagaś, ją jedną wśród serdecznej kory
Zaświeć, a zagaś wszystkie tęczę i kolory
 I marzone półświatła — wszystko to, co dzieci
 Globowe bawi, porzuć...

Uzasadnienie tej rekonstrukcji jest proste: wiadomo, że „światłem prawdziwym“ jest dla Sł. światło białe, kolory zaś są niedoskonałym produktem rozkładu światła białego. W rozumieniu duchowym kolory są stopniami podnoszenia się ku światłu prawdziwemu, „w tęczowych wyjaśnieniach się tej globowej muzyki, podnosimy się do wyrozumienia światłości Bożej“. ...„Chcąc światłem się wydostać z krainy upiorów — Musisz wprzód Bogu złożyć ofiarę z kolorów“... „Już tęczą jest dla świątłych pierworodnym grzechem“. — Jaki przeto ma być sens brakującego wiersza jest rzeczą niewątpliwą; niewątpliwym jest także rym: kolory; widocznym jest, że do niego

¹ Antycypuję tu poprawkę lekcji, o czem niżej: zam. Pracą ciał położonych.

właśnie przystosowaniem jest zakończenie wiersza poprzedzającego (w. 180), słowem niezwykłym i niekoniecznym: kory.

Po w. 284 kładzie Gubr. i wszyscy inni wydawcy, jako tytuł rozdziału, słowa: Rewolucya Indyan. Tytuł taki, sam w sobie niezrozumiały, jest tem dziwniejszy, że stoi między dwoma zrymowanemi ze sobą wierszami:

Wejdiesz do nieba, kiedy czas globowy minie...

Rewolucya Indyan

Zaprawdę i gdzież teraz — i w jakiej krainie —
Duchy mi wasze błysną?...

Niedorzeczność tego, tak umieszczonego tytułu, jest oczywistą. Skąd się mógł wziąć w rękopisie Felińskiego, wyjaśnia się w sposób następujący: W Rozmowie III zapisuje Sł., bądź na marginesie, bądź u góry strony, wskazówki, niby tytułiki, co oboczny tekst zawiera. Tak np.: „Co w raj? — „Dlaczego Indyanów wiara“ — „Skąd nierówność na świecie“ — „Wiara Egiptu za Mojżesza“ i t. p. Otóż zapewne takie same zapiski marginesowe znajdowały się i na rękopisie wiersza „Do Sophos“, będącego parafrazą Trzeciej Rozmowy. Kopista zapiskę taką wstawił w tekst jako tytuł rozdziału, i to między dwa zrymowane wiersze, a w dodatku ją przekreślił, gdyż niewątpliwie brzmiała ona nie „Rewolucja“, ale „Rewelacja Indjan“¹. Helois w Rozmowach nazwana jest „rewelatorką wiar“, jest ona nią dwukrotnie, w Indjach i Egipcie. Ten niedorzeczny tytuł trzeba wykreślić.

Po w. 467, który u Gubr. brzmi: „Indyjczyk jakiś wielki... który nam roznieci“ — następuje wiersz wykropkowany, a potem ośm wierszy (w. 468—475), tu nie należących. Pierwsze cztery są jakimś warjantem, zapewne pierwszym pomysłem, wierszy 564—571; drugie cztery parafrazują początek „Genezis z Ducha“. Te ośm wierszy, wraz z wierszem wykropkowanym należy wykreślić, a wtedy otrzymamy tekst zupełny i poprawny:

Judejczyk (nb. nie Indyjczyk) jakiś wielki, który nam roznieci
Piękne słońce moralne...

Górski do błędów wydania Gubrynowicza przydaje jeszcze nowy: po czterech pierwszych wierszach wtrętu kładzie numer nowego rozdziału: IV, i rozdział ten zaczyna owemi czterema wierszami (w. 472—475) treści genezyjskiej, które w dziwny sposób przypadkowo dają się połączyć z tekstem następującym, wprowadzając w ten sposób zupełne wypaczenie właściwego sensu. Wygląda to tak:

A on się ku Tobie

Podniósł — i uczuł wieczny, nieśmiertelny w sobie
Piękne słońce moralne.

¹ Na ten błąd lekcji zwraca też uwagę Witkowski l. c., nie razi go już jednak wcale tak poprawiony tytuł.

Że tutaj ów wtręt genezyjskiej treści niema żadnego uzasadnienia i rozrywa logiczny wątek myśli, jest rzeczą widoczną, jak również nie może być wątplenia, choćby przez porównanie z odpowiednim ustępem Rozmowy III, że chodzi tu o rewelację nowych praw moralnych przez Mojżesza.

W. 543—552 są wtrętem, który należy wykreślić, wtedy otrzymamy tekst zwarty i pełny, poprawny zarówno treściowo jak formalnie:

. O! straszliwa jest wszelkiego ducha
Powieść na ziemi — straszne czynów są upiory...

W. 588, zaczynający się od słów: „Na odludnej pustyni“, Gubr. na tych słowach przerywa, gdyż ustęp następujący jest w rękopisie Felińskiego przekreślony¹. Bez tego rzekomo wykreślonego ustępu tekst jest zdefektowany, a ciąg dalszy (w. 588 i n.), jaki podaje Gubr., zarówno formalnie jest wadliwy, jak treściowo niezrozumiały:

Na odludnej pustyni... Wiatry jako szkła pogodne,
Ale duchami lwiami rozwścieklone, głodne,
Napadały...

Dopiero po restytucji opuszczonego ustępu, te słowa o wiatrach stają się jasne. — A zatem w. 588 kontynuowany będzie w ten sposób:

Na odludnej pustyni. A ta boskim krokom
Jest droga... i t. d.

Natomiast ażeby otrzymać formalnie i treściowo poprawny związek włączonego ustępu z dalszym tekstem, trzeba z tego ustępu, począwszy od słów: „Ducha mocami wleczone“ — wykreślić ostatnie wiersze, które wydają się być pierwszym rzutem tego dalszego ciągu, który u Gubr. zaczyna się od połowy w. 588: „Wiatry jako szkła pogodne“. Ogółem tedy tekst po dokonaniu tej wstawki, przedstawiać się będzie następująco:

Na odludnej pustyni. A ta boskim krokom
Jest droga — że wprzód zawsze opowie prorokom i t. d.

poczem idą dalsze wiersze wstawki z tem zakończeniem:

Tyś wiedziała, że mocne jest ducha nasienie
Uczynić to lub owo — ubłogostawione
Ręką człowieka. Wody błękitne w czerwone
Przemieniały się, wiatry, jako szkła pogodne,
Ale duchami lwiami rozwścieklone, głodne,
Napadały —

Górski słusznie ten opuszczony ustęp pozostawił i na nim też tekst jego się kończy, gdyż rękopis dalszy, znajdujący się w Bibliotece Dzieduszyckich, nie był mu znany.

Po w. 611 Gubr. podaje wiersz wykropkowany, zupełnie bezzasadnie, gdyż niema tu żadnej luki.

¹ Ten ustęp podaje Gubr. w warjantach na str. 497.

W rękopisie Bibl. Dzieduszyckich jest kilka zakończeń poematu, — oprócz tego, który podaje w tekście Gubrynowicz, jeszcze cztery (u Gubr. str. 498—500). Z tych najobszerniejsze jest podane u Gubr. w warjantach (str. 498) jako Nr. I. Tem zakończeniem możnaby zastąpić uboższy tekst Gubrynowicza, a to doczepiając je do w. 610, po słowie „Rozkwitać“. Byłoby więc tak:

. i kazał na nowo
Rozkwitać. Cóż ty wtenczas, piękny wschodu Magu? i t. d.

Błędem tego układu jest tylko brak rymu do „na nowo“.

B. Lekcja.

Rękopis, t. j. kopia Felińskiego, czytany był — pomijając Rychtera — dwukrotnie: przez Gubrynowicza i Vrtel-Wierczyńskiego (dla wydania Górskiego). Obie lekcje są staranne, różnią się też między sobą tylko w nielicznych drobnych szczegółach. Na tem miejscu nie chodzi zatem o stwierdzenie zgodności tych obu lekcji z rękopisem, ale o poprawienie błędów samego rękopisu.

W. 3:

Tak wam dobrze obojgu wyjść z tęczowej bramy
Na ścміone oczy wieszczą...

słowo „dobrze“ wydaje się być wątpliwe, nie próbuję go jednak poprawiać.

W. 6: Wobec tak wadliwego rękopisu trzeba zastanowić się i nad miejscami, które mogą budzić podejrzenie błędu:

Ani mię te plamy
Zastanowiły — które ty, biedna dziewczyna,
Jakby jaka brzoskwini albo żurachwina,
Masz od mrozu...

Słowo „brzoskwini“ — oczywiście to samo co „brzoskwinia“ — nie istnieje, pytanie zatem czy jest to błąd kopisty, czy neologizm poety. Sądzę, że niewątpliwie było tak naprawdę w oryginale; zdaje się, że przez upodobnienie tego słowa do słowa „bogini“, chciał poeta poddać wrażenie personifikacji; Sophos ukazuje się niby brzoskwiniowa boginka. Gdyby miało być „brzoskwinia“, nie stałoby przedtem słowo „jaka“. — Co do słowa „żurachwina“, to niewątpliwie znaczy ono to samo co „żurawina“, jakkolwiek ta forma jest niezwykła i niewiadomo czy jest to prowincjonalizm, czy neologizm poety. Jagoda żurawiny dojrzewa czerwieniąc dopiero przy pierwszych przymrozkach, i dlatego użyte tu jest to porównanie; ów mróz, który czerwieni lice Sophos, ma znaczenie metaforyczne — jest to aluzja do jej położenia, narażonego na obmowy i szyderstwa. Niema tu więc mowy o „trawie morskiej“, jak komentuje Hahn w wydaniu Gubr. (str. 538)!

W. 13: „śmiej prosty“ — miało być zapewne: pusty.

W. 32: słowa: „posłucham co powie“, wydają się być wątpliwe.

W. 56: słowo: „nam“ może powinno brzmieć: tam, albo nawet: tu.

W. 57: „przerażał“, może miało być raczej: porażał, — chodzi tu bowiem o rozum fałszywy, który zasłania oczy na prawdy zdobywane w natchnieniu przez połączenie się bezpośrednio z Duchem Bożym.

W. 84: zam. „Z oszalałej radością“, winnoby być: „Oszalałej radością“.

W. 107: zam. „światne“, miało być zapewne: „światne“.

W. 111: zam. „aż ją znów myślą“, powinno być: „aż się znów myślą“, albo „aż ją znowu myśl“.

W. 117: wiersz ten jest nieskończony — niewiadomo dlaczego; powinienby być zrymowany z wierszem poprzednim, zakończonym słowem „ustrzegli“. Możliwe go zrekonstruować w ten sposób: „Przed tym duchem zabójcą... żeście mu ulegli“.

W. 126: zam. „podniosły“, ma być oczywiście „podnosiły“.

W. 127: „Nieme, zatchnięte, swojej biednej żaląc się niemocy“ — rym jest popsuty, a wiersz o dwie zgłoski za długi; trzeba go poprawić na: „Nieme, zatchnięte, swojej żaląc się niemowy“.

W. 155: „Pracą ciał położonych dzielni kruszyciele“ — oczywiście niema sensu, powinien brzmieć: „Praw ciału położonych dzielni kruszyciele“.

W. 157: „Rozeznac ślady ducha... w te ogromne cele“ — wiersz ten, pomijając niewątpliwy błąd lekcji („Rozeznac“), jest jakimś nieskreślonym pierwszym rzutem wiersza poprzedniego, mającego ten sam rym, i należy go wykreślić.

W. 160 i n.: ustęp ten brzmi w rękopisie i we wszystkich wydaniach tak:

Więc niech on tam zielony — w ognistej czerwieni
 Koło Saturna — dwójgim płomiennych pierścieni
 Obraca i tęczkami krągłemi aniołów
 I dwunastą porwanych w słońca apostołów,
 Niech ów święty przewodnik... i inni gwiazdziści
 Pańscy.. oto gwiazdami tak jak chmurą liści
 Na świat mający spadać... słyszą, że powstała
 Wiedza, mająca świecić lampą na dnie ciała,
 Przez którą już zbliżona twórczości godzina,
 Na świat nam przyprowadza świat Bożego Syna.

Że trzy pierwsze wiersze tego ustępu są pod względem treściowym niedorzeczne, a pod względem formalnym bałamutne, to oczywiste. Trzeba więc odgadnąć sens i rozwikłać okres. Zdanie rdzenne przedstawia się tak: „niech on“ (t.j. Chrystus; w. 160) — „Niech ów święty przewodnik — i inni gwiazdziści Pańscy“ (t.j. Chrystus i święci Pańscy; w. 164 i 165) — „słyszą, że powstała wiedza, mająca środek...“ i t. d. (t.j. wiedza genezyj-

ska, która przyspieszy przyjście królestwa Bożego; w. 166–167 i n.). Podmiotem zdania jest Chrystus i święci, orzeczeniem „słyszają“. To co następuje po słowach: „Więc niech on tam“, aż do słów powtarzających początek zdania z wymienieniem podmiotu: „Niech ów święty przewodnik“... — wiersze zatem 160 od połowy, do 163, są zdaniem wtrąconem, określającym podmiot, Chrystusa. W takim razie zdanie to powinno się nieodzownie zaczynać od słowa „który“, albo „co“, a ze względów rytmicznych tylko „co“ jest możliwe. Z tego wynika, że w miejscu niedorzecznego słowa „zielony“, musiały tu stać dwa słowa: słowo „co“ i drugie jakieś słowo dwuzgłoskowe. Chrystus, jako sternik świata, niby koło sterowe, obraca płomienne pierścienie Saturna — to jest jasne, ale zakwestjonować znowu trzeba to, co następuje po słowie „obraca“ — zakwestjonować najprzód pod względem formalnym: obraca koło Saturna (przypadek czwarty) i tęczami etc. (przypadek szósty); poza tem cały szyk, więc: „obraca i tęczami“... jest wadliwy. Co do sensu, to trudno go odnaleźć w obracaniu krągłemi tęczami aniołów i dwunastoma apostołami — i tu zatem niezawodnie jest błąd lekcji. Rekonstruuję te wiersze w ten sposób (biorąc przytem, dla uzyskania większej przejrzystości okresu, zdanie wtrącone w nawias):

Więc niech on sam — (co z tronu ognistej czerwieni
 Koło Saturna dwójgim płomiennych pierścieni
 Obraca — otoczony kręgami aniołów
 I dwunastą porwanych w słońca apostołów) —
 Niech ów święty przewodnik... i t. d.

Przy tej rekonstrukcji strona formalna jest całkiem poprawna, a sens występuje zupełnie jasno: Chrystus steruje światem, siedząc na tronie słonecznym. W drugim perjodzie genezyjskiej nauki powziął Słowacki pomysł Chrystusa kosmicznego, Chrystusa utożsamionego ze słońcem; idea ta z „Listu do Rembowskiego“ przeniknęła także do ostatniej (głównej) redakcji „Genezis z Ducha“, gdzie mowa o „Odkupicielu słonecznym“. Tutaj więc byłoby echo tego poglądu, z tą modyfikacją, że Chrystus nie jest utożsamiony ze słońcem, ale że słońce jest jego tronem, jego więc mieszkaniem, że jest on jednym z „duchów gwiazdzistych“, duchem słonecznym. Święci pańscy określani są dlatego nazwą „inni gwiazdziści“, są oni duchami mniejszych od słońca gwiazd¹.

Przy tej rekonstrukcji pozostaje jednak skrupuł, w jaki sposób mogło nastąpić takie zniekształcenie lekcji przez kopistę. Łatwiej będzie pogodzić się z tem, że zamiast „otoczony kręgami“, mógł przeczytać „i tęczami krągłemi“, ale jak z lekcji „co z tronu“, mogła powstać lekcja „zielony“? Za lekcją moją przemawia to, że ona przywraca tekstowi sens, podczas gdy

¹ Słońce pojmuje Sł. oczywiście nie jako centrum jednego tylko układu planetarnego, ale jako gwiazdę największą, centrum wszechświata.

sens dotychczasowej lekcji był absurdem, tudzież to, że zdanie wtrącone (podane wyżej w nawiasie), musi się nieodzownie zaczynać od słowa „co“. Ale to oczywiście zupełnej pewności jeszcze nie daje. Pozostaje droga otwarta dla prób innych, nie sądzę jednak, aby one mogły przynieść coś lepszego¹.

W. 164: „i inni gwiazdziści“ — czyta, czy może poprawia, Górski na „gwardziści“. Jakkolwiek takie barokowe pomysły nie są obce Słowackiemu, tutaj jednak taka lekcja jest wykluczona. Najprzód dlatego, że powiedziano „i inni“ gwiazdziści czy gwardziści, a zatem to określenie odnosi się i do „świętego przewodnika“, Chrystusa. „Gwiazdzistym“ jest on podobnie jak „i inni“, jako duch słońca, ale trudno aby mógł być nazwany także „Pańskim gwardzistą“! Ponadto obraz apostołów, spadających na świat jako gwiazdy (w. 165—166) jest poetycki i zrozumiały, ale „spadających gwardzistów“, możnaby sobie tylko w grotesce wyobrazić...

W. 176: „które ziarenko“ — powinny być zapewne: „które gdy ziarnko“.

W. 231: „bezbrudne zboże“ — może budzić podejrzenie, ale niesłusznie; takie właśnie niezwykle słowa bywają najwerniej kopiowane, bo nie nadrabia fantazja kopisty. Mowa tu jest o dwojakich ofiarach: roślinnych i zwierzęcych, — zwierzęce są krwawe, więc „brudne“, w tem znaczeniu zboże jest „bezbrudne“.

W. 260: „setka rodziciele“ — powinno być oczywiście „Setha“ i tak też czyta Górski; u Gubr. zapewne tylko błąd druku. Seth był trzecim synem Adama i Ewy.

W. 282: „Pracuj...“ aż się wydostaniesz prawdą z łona ziemi“ — winno być: „Pracuj, aż wydostaniesz prawdę z łona ziemi“.

W. 284: zam. „Kiedy czar globowy minie“ — powinno być: „Kiedy czas globowy minie“.

W. 292: zam. „róża“ — powinno być: „zorza“, na końcu wiersza ma być kropka.

W. 293: „Niewiadoma“ — winno być: „Nieświadoma“.

W. 304: zam. „wznosząca“ — ma być: „wznosząc“.

W. 312: zam. „mórz“ — ma być: „morza“.

W. 323: zam. „Grady“ — ma być: „Grody“.

W. 326: zam. „stoi“ — powinno być: „stoić“.

W. 327: „zimniejszym“ — chodzi tu o to, że duch upadły wciela się w ciało podlejsze, jego upadkowi odpowiadające; słowo „zimniejsze“ nie zdaje się tę treść oddawać; może należałoby czytać „ziemniejszym“, t. j. bliższym ziemi, materji, mniej uduchowionem.

¹ Mogę sobie wyobrazić, że Słowacki napisał: „co tronu“, opuściwszy „z“, a potem to „z“ nad linią niedbale dopisał, tak że kopista nie wiedział czy ma ono przyjść przed pierwszą, czy po pierwszej zgłosce; słowo „co“ przeczytał „ie“, a „tronu“ przeczytał „lony“, przyczem sugerjonował się chęcią złożenia zrozumiałego wyrazu ze zgłosek, których nie umiał połączyć.

W. 330 – 331: „gdybyś... wszystko to przekonała“ — myśl jest ta: „gdybyś to wszystko przekroczyła, gdybyś spadła poniżej tych form“. Słowo „przekonała“ jest więc użyte w niezwykłym znaczeniu; u Lindego słowo to ma między innymi także znaczenie „przeżyć“ (np. „życie swój szczęśliwie przekonać“); w żadnym razie nie możnaby go zastąpić przez „pokonać“, bo zmieniłoby to zupełnie sens właściwy.

W. 368: „Umartwienia“ — ma być niewątpliwie: „Umiłowania“ — chodzi o anamnezę miłości zaślubionego jej w przeszłym, rajskim żywocie, Adama (porównaj w. 377).

W. 377: „zarajskim“ — na być: „za rajskim“.

W. 383: zam. „owe“ — winno być: „owem“.

W. 392: zam. „Pozłotnej“ — winno być: „Pozłoconej“, na końcu tego wiersza postawić trzeba kropkę.

W. 396: „Rodzącym się z boleści“ — powinno być: „...w boleści“.

W. 402: zam. „przetwory“ — winno być: „potwory“.

W. 404: „wrzucił“ — może raczej: „zwrócił“.

W. 408: „część“ — przychodzi na myśl czy nie powinno być „część“, jednakowoż w wierszu 411 mowa jest o udziale śpiewaka w sławie opiewanego; lekcja „część“ jest zatem właściwa. (Por. Rozm. III, u Gubr. X, str. 201, w. 268 i n.).

W. 441 – 445: „Łatwo — jeśli pierwszego ducha pojmuje“ i t. d. — cały ten okres jest zawiły; zdanie poczynające się od „jeśli“ (w. 441) a kończące się słowami „oddał się na ducha“, jest zdaniem wtrąconem i należy je jako takie wziąć między pauzy; zdanie główne, zaczynające się od słowa „Łatwo“ (w. 441), ma dalszy ciąg w w. 445: „Więc się stało...“.

W. 449 – 450: „Na taką krzywdę...“ i t. d. — wiersze te są niejasne i zapewne w jakiś sposób popsute — (?).

W. 458: zam. „utrąciwszy“ — ma być oczywiście: „strąciwszy“.

W. 460: zam. „sądząc“ — ma być: „sądzą“; zam. „stoją“ — ma być: „stada“.

W. 467: zam. „Indyjczyk“ — ma być: „Judejczyk“.

W. 480: zam. „Dyamentem“ — ma być: „Dyadematem“.

W. 483: zam. „Jakoby“ — ma być: „Jako by“; znaczy to: jak by, w jakiby sposób.

W. 484: zam. „Mieć na wieki“ — ma być: „Mieć na więzi“, poczem następuje kropka.

W. 500: „w łonach uczucia“ — może to znaczyć: w anamnezycznej pamięci, ale lekcja wydaje się być wątpliwą.

W. 502: słowo „zbawienia“ jest niezrozumiałe i nieprawdopodobne.

W. 508: zam. „ramionach“ — ma być: „ramiona“.

W. 514: zam. „rajskim“ — ma być: „rannym“.

W. 524: „śpiewające“; lekcja nieprawdopodobna.

W. 552: Jak wyżej powiedziano, gdzie mowa o układzie,

słowa „Powieść na ziemi“ w w. 542 łączą się bezpośrednio ze słowami: „straszne czynów są upiory“ (u Gubr.: „Straszne z czynów...“ w w. 552); ustęp stojący u Gubr. między nimi należy wykreślić.

W. 571: „Wyście go czekali“ — lekcja możliwa, prawdopodobniejszem jednak byłoby: „szukali“.

W. 580: „Gadał ze mną — a jam mu za tło morza służył“ — wierutny to nonsens, a czytać należy niezawodnie: „a grom mu za tłumacza służył“.

W. 581—584:

Lecz patrzcie jakich mocy nieśmiertelnych użył
Duch najwyższy — najwyższa słoneczna opieka,
Aby tu sobie w duchu jednego człowieka
Duchowidnym uczynił, w słuch niebieski wprawił —

trzeci z tych wierszy (w. 583) jest niewątpliwie popsuty. Należałoby czytać albo: 1) Aby tu siebie i t. d., w tym wypadku słowo „duchowidny“ znaczyłoby: widzialny w duchu — albo 2) Aby tu sobie ducha jednego człowieka... i t. d.; w tym wypadku słowo „duchowidny“ znaczyłoby, widzący duchy. — Słowa „słuch niebieski“ (w. 584) są niejasne; może ma to znaczyć, że Duch najwyższy chce ducha jednego człowieka uczynić nie tylko widzącym duchy, ale chce go wprawić także w słyszenie rzeczy niebieskich.

W. 587: „przed kłękającym“ — ma być oczywiście „przed uciekającym“.

W: 588: Jak powiedziano gdzie była mowa o układzie, wiersz 588 ma kontynuację u Gubr. w ustępie podanym w warjantach na stronie 497. W tym ustępie są następujące błędy: w w. 3: zam. „gdzie się ukazać“ — ma być: „gdzie się ma ukazać“; lekcja w. 9: „którąbądź naturą“ jest niejasna i wątpliwa; tak samo słowo: „Ducha“ w w. 10; w tymże wierszu zam. „Boś“ — ma być: „Boć“.

W. 590: „wielkie chłopcy pierworodne“ — biblja (Exod. XII) mówi o wyniszczeniu przez pomór wszelkich pierworodnych płodów, czytać by więc wypadało „wszelkie płody pierworodne“; dziwne, że ta sama lekcja „wielkie“ i „chłopcy“ powtarza się i w innych miejscach (str. 497 dwukrotnie); zauważyć też trzeba, że w w. 591 powiedziano „w łóżach“, a zatem o ludziach, a nie o „wszelkich płodach“ jest mowa...(?)

W. 602: zam. „opony“ — ma być: „oponczy“.

W. 620: „Masz za nie“ — powinno być: „Masz za nic“.

W warjancie zakończenia poematu, podanym u Gubr. na stronie 498 (który to warjant, jako najobszerniejszy z zakończeń poematu, proponowałem powyżej przyjąć za tekst główny), należy poprawić: w w. 8: słowo „ubrana“ należy wykreślić; w. 11, który u Gubr. brzmi: „I tak kończąc — miłość masz aż w piekle świętą“ — należy czytać: „I tak konając miłość ścigasz w piekle świętą“. — W w. 31: zam. „Na przyjazne aniel-

stwo“ — należałoby zapewne czytać: „Na przyjęcie anielstwa“, lub „Na przeczute anielstwo“. — W. 33 na str. 499 jest cały popsuty, — zapewne należałoby go czytać: „Czy łania... jeszcze czułaś, że tkwisz w glinie ziemi“; por. Rozm. III: „Duch twój wpół wyduchowany już... a po pas jeszcze przez glinę cielesnych form owinięty...“. — W w. 37: zam. „bo cię siła“ — ma być: „boś ty siła“. — W w. 42: zam. „potęgi twoje“ — ma być: „posągi twoje“.

W warjancie podanym u Gubr. pod liczbą II, na str. 499, pierwszy wiersz brzmi: „Odwieczny aryański Magu“, co oczywiście jest rażącym błędem drukarskim, — należy niewątpliwie czytać „uryański“. Miasto Ur było stolicą Chaldei, ojczyzny magji. (Właśnie około czasu powstania poematu, miały miejsce słynne odkrycia Ravlinsona w Chaldei, odczytanie pisma klinowego i t. p.).

Wykazany tu długi szereg błędów układu i lekcji dowodzi chyba dość dobitnie nieodzownej potrzeby krytycznego wydania poematu.
